6

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Po Walnem Zgromadzeniu Izby Adwokackiej Krakowskiej.

Z zadowoleniem wypada stwierdzić, że tegoroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie Izby adwokackiej krakowskiej wyróżniło się korzystnie od Walnych zgromadzeń tej Izby w latach ubiegłych. Było ono ilościowo liczniejsze od poprzednich, co z tem większem uznaniem podnieść należy, że nie było tego roku na porządku dziennym wyborów do władz korporacyjnych, zaczem licznego zebrania nie można kłaść na karb agitacji i ambicji wyborczej, lecz należy je przypisać wyłącznie większemu niż dotąd zainteresowaniu ogółu kolegów sprawami zawodowemi. To zainteresowanie objawiało się też w dyskusji, która była niezwykle ożywiona oraz w tem, że znaczna większość kolegów wytrwała do końca zgromadzenia mimo przeciągnięcia się obrad do późnego wieczora.

Zbyteczną wydaje się rzeczą zastanawiać się nad przyczynami wzrostu zainteresowania kolegów własnemi sprawami zawodowemi, skoro jest to rzeczą zupełnie naturalną, zwłaszcza w Małopolsce, gdzie adwokatura przechodzi obecnie tak ciężki kryzys. A jednak jeśli zważymy, jak do niedawna zupełna obojętność i inercja była u większości kolegów dominującą, jeśli dalej porównamy dawniejsze stanowisko Wydziału Izby wobec ogółu kolegów ze stanowiskiem dzisiejszem, to nasuwa się nam z konieczności wniosek, że do ożywienia kolegów, do nadania im ochoty i energji do walki o swe prawa przyczyniła się właśnie taka zmiana stosunku Wydziału do ogólu kolegów reprezentowanego przez Walne zgromadzenie, jaką zawsze na łamach naszego pisma propagowaliśmy, zarówno w interesie powagi i znaczenia władz korporacyjnych jakoteż w interesie rozbudzenia wśród kolegów poczucia odpowiedzialności zawodowej

a temsamem ochoty i energji do walki o słuszne prawa należne naszemu zawodowi.

Już samo sprawozdanie Wydziału z czynności za rok 1926 wydrukowane w „Przeglądzie Adwokackim" świadczy o większem niż dotąd liczeniu się z ogółem kolegów. Po raz pierwszy Wydział nie ograniczył się — jak dotąd — do zawiadomienia kolegów o tem, że na żądanie Ministerstwa wydał opinję co do projektu ustawy, lecz przedrukował w całości i dosłownie opinje swe podane poszczególnym Ministerstwom na przedłożone przez nie projekty ustaw. Po raz pierwszy po długich latach Wydział Izby sam postawił na porządku dziennym Walnego Zgromadzenia sprawy dla stanu adwokackiego żywotne znaczenie mające, żądając, aby Walne Zgromadzenie zajęło wobec nich stanowisko.

To wszystko musiało z konieczności wywołać u ogółu kolegów wzmożone zainteresowanie dla Walnego Zgromadzenia, musiało rozwiać mylne mniemanie dotychczasowe, że Walne Zgromadzenie jest tylko formalnością, jest ciałem bez treści, a tem samem musiało przyczynić się do stworzenia z Walnego Zgromadzenia ciała parlamentarnego zdolnego do zabrania głosu i wyrażania postulatów, od spełnienia których zależy dobro i egzystencja stanu adwokackiego, a temsamem dobro wymiaru sprawiedliwości.

Tegoroczne Walne zgromadzenie winno być dla Wydziału Izby adwokackiej wskazówką, że najwłaściwszą drogą podniesienia u ogółu adwokatów zainteresowania dla spraw zawodowych i przełamania ich obojętności i apatji jest utrzymanie ciągłego kontaktu z ogółem kolegów, wywołanie dyskusji, w sprawach ogólnych zawodowych, a to przez zwoływanie kilku w ciągu roku walnych zgromadzeń ogółu kolegów, a nie ograniczanie się do jednego, a w dodatku jeszcze co do liczby godzin ograniczonego.

Spodziewamy się, że Wydział nie omieszka z nauki tej skorzystać.

Rezolucje jakie Walne Zgromadzenie jednomyślnie powzięło w sprawach wolnej przesiedlności, Sądów pracy oraz biur porad prawnych, są niewątpliwie bardzo doniosłe, ale znaczenie ich byłoby nikłe, gdyby nie przystąpiły do nich wszystkie Izby w całej Małopolsce i gdyby nie wdrożono natychmiast energicznej akcji zmierzającej do urzeczywistnienia tych rezolucji. Należy koniecznie i czemprędzej uzmysłowić czynnikom miarodajnym, że dobro adwokatury nie jest sprawą li tylko adwokatów obcho-

dzącą, ale że leży ono w interesie ogólno państwowym i społecznym.

Apelujemy tedy do Wydziałów wszystkich Izb adwokackich w Małopolsce i Śląsku Cieszyńskiem, jak również do Rad adwokackich w innych dzielnicach Polski, aby wdrożyli wspólną akjcę nie dopuszczającą do zaprzepaszczenia ze strony czynników miarodajnych interesów żywotnych stanu adwokackiego, jakie nam obecnie, sądząc z nieobmyślanych i sprzecznych z potrzebami życia zamierzeń ustawodawczych zagraża.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Izby adwokackiej krakowskiej.

Dnia 25 czerwca 1927 r. odbyło się w sali Starego Teatru walne zgromadzenie Izby przy niezwykle licznym udziale członków. Przewodniczył Prezyd. Dr. Jerzy Trammer, który o godzinie $4^1/_2$ po poł. otworzył Walne zgromadzenie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego Przewodniczący oddał w podniosłych słowach hołd geniuszowi Juliusza Słowackiego, wyrażając radość z powodu powrotu prochów autora „Króla Ducha" na łono Ojczyzny. Zgromadzenie stojąc wysłuchało w skupieniu i w podniosłym nastroju przemówienia Przewodniczącego.

Następnie Przewodniczący poświęciwszy żałobne wspomnienie zmarłym w ubiegłym roku kolegom, których pamięć zgromadzeni przez powstanie z miejsc uczcili, przedłożył sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, powołując się na wydrukowane w Przeglądzie Adwokackim i kolegom rozesłane sprawozdanie.

Po przyjęciu sprawozdania Wydziału oraz sprawozdania kasowego, jak również po uchwaleniu budżetu, wysokości wpisowego i władki rocznej na rok 1927, które pozostały bez zmiany, zabrał głos imieniem Rady dyscyplinarnej wiceprezyd. tejże P. Dr. Ader celem uzupełnienia sprawozdania Rady dyscyplinarnej wydrukowanego w Przeglądzie Adwokackim.

Na porządku dziennym były trzy odwołania wniesione od uchwał Wydziału. Z odwołań tych dwa dotyczyły uchwał odmawiających wpisania na listę adwokatów. Po dyskusji Walne Zgromadzenie w jednym wypadku uchwałę Wydziału zatwierdziło, a w drugim zarządziło uzupełnienie dochodzeń. Bardzo ożywioną dyskusję wywołało odwołanie od uchwały Wydziału, którą Dr. Hofmoklowi-Ostrowskiemu, wpisanemu od szeregu lat na listę adwokatów krakowskich, a faktycznie praktyki nie wykonującemu i poza Krakowem zamieszkałemu, polecono aby w ciągu 4 tygodni osiadł w Krakowie pod rygorem wykreślenia go z listy adwokatów krakowskich. Dla uzasadnienia odwołania zabrał głos Dr. Hofmokl poczem w jego nieobecności toczyła się narada. Prawie wszyscy koledzy którzy zabrali głos w dyskusji wyrazili zapatrywanie. że jakkolwiek Wydział ma prawo i obowiązek

czuwać nad należytem spełnieniem przez adwokatów obowiązków zawodowych, to jednak nie ma prawa adwokata wpisanego na listę wykreślić, gdyż wykreślenie adwokata z listy adwokatów może nastąpić li tylko na skutek wyroku Rady Dyscyplinarnej.

Przy głosowaniu przeszedł znaczną większością wniosek utrzymujący polecenie wydane przez Wydział Dr. Hofmoklowi-Ostrowskiemu, by osiadł w Krakowie, jednakże z uchyleniem zakreślonego terminu oraz zagrożenia wykreśleniem z listy.

Z kolei rzeczy przystąpiono do następnych punktów porządku dziennego, a mianowicie do sprawy wolnej przesiedlności, sprawy zastępstwa adwokatów w Sądach Pracy oraz sprawy biur porad prawnych.

Sprawę wolnej przesiedlności referował członek Wydziału Dr. Roman Bogdani, który uzasadnił i przedłożył Walnemu Zgromadzeniu rezolucję, domagającą się jaknajrychlejszego uregulowania w drodze ustawy zasady wolnej przesiedlności adwokatów w całej Polsce. — Rezolucja ta przyjęta została jednomyślnie, a uchwalenie jej poprzedziła żywa dyskusja, w toku której Koledzy domagali się od Prezydjum wdrożenia energicznej akcji w tej sprawie. Za tym postulatem bowiem przemawiają nietylko względy zasadnicze, ale także względ na dobro ludności pozbawionej na znacznych połaciach kraju pomocy adwokatów i oddanych na pastwę pokątnych doradców najgorszej sorty.

Sprawę zastępstwa adwokatów przed Sądami Pracy referował członek Wydziału Dr. Leon Geldwerth, który w dłuższym referacie uzasadnił i przedłożył Walnemu Zgromadzeniu następującą rezolucję:

Walne Zgromadzenie Izby adwokackiej krakowskiej odbyte dnia 25. czerwca 1927 wychodząc z zapatrywania:

1) że tesame momenty, które przemawiają za zastępstwem adwokackiem wogóle, przemawiają także za zastępstwem adwokackiem przed sądami przemysłowemi obecnie istniejącemi w Małopolsce oraz przed mającemi się wprowadzić wedle projektu rządowego sądami pracy;

2) że wykluczenie od zastępstwa przed temi Sądami adwokatów z mocy swego zawodowego wykształcenia i przygotowania do zastępstwa stron i obrony ich praw, najlepiej się nadających, stanowi dla stron znaczne utrudnienie dochodzenia praw;

3) że dopuszczenie adwokatów do zastępstwa przed Sądami przemysłowemi i Sądami pracy leży w interesie rozwoju i pogłębienia prawa pracy oraz w interesie powagi i znaczenia sądów pracy;

4) że odebranie stronom zwracającym się do sądów przemysłowych wzgl. sądów pracy gwarancji obrony praw, jakie daje zastępstwo adwokackie, musi przynieść szkodę obu stronom, a zwłaszcza członkom klasy pracującej w trudnych a skomplikowanych często przepisach ustawowych mniej łatwo się orjentującym, **protestuje** jaknajenergiczniej przeciw wszelkim zamierzeniom ustawodawczym, zdążającym do uszczuplenia przysługującego adwokatom wedle ogólnych ustaw, prawa zastępowania stron we wszystkich sporach przed wszystkiemi sądami i władzami, a w szczególności protestuje przeciw odebraniu adwokatom prawa zastępowania stron w sądach przemysłowych i ewent. utworzyć się mających sądach pracy, a zarazem domaga się: a) bezzwłocznego wydania we właściwej drodze zarządzenia, iż w sporach przed istniejącemi sądami przemysłowemi adwokaci mają być jako zastępcy stron dupuszczeni;

b) wprowadzania do projektu rządowego o sądach pracy zasady, że zastępstwo adwokackie w tych sądach ma być dopuszczone w tymsamym zakresie co w sądach zwyczajnych.

Sprawę biur porad prawnych referował członek Wydziału Dr. Julian Gertler, który zawnioskował uchwalenie następującej rezolucji:

Walne Zgromadzenie Izby Adwokackiej Krakowskiej odbyte dnia 25 czerwca 1927 r. protestuje jaknajenergiczniej przeciw zamierzonemu wprowadzeniu w całem państwie w drodze ustawodawczej biur podań i próśb, a zarazem domaga się zniesienia wszelkich na terenie Małopolski obowiązujących, a datujących z czasów austrjackich dekretów i rozporządzeń o ajencjach publicznych i prywatnych jako szkodliwych w wysokim stopniu dla ludności, a zupełnie zbytecznych wobec istnienia w Polsce instytucji adwokatów powołanych z mocy ustawy do zastępowania stron i wnoszenia podań do wszystkich sądów i władz.

Nad każdą z powyższych rezolucji rozwinęła się dyskusja po której rezolucje zostały przez Walne Zgromadzenie jednomyślnie uchwalone.

O godz. 9 i pół wieczór Przewodniczący po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął zgromadzenie, dziękując obecnym za gorliwy udział w obradach.

Adw. Dr. NATAN OBERLENDER.

W obronie sędziowskiej niezawisłości.

W poprzednim numerze naszego pisma (Zeszyt 10) zabraliśmy głos w kwestji zagrożonej niezawisłości sędziowskiej. Zmuszeni jesteśmy powrócić dziś do tej sprawy.

Palestra polska z niepokojem śledzi gotującą się od początku tego roku sprawę wydania drogą rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej ustawy, czy dekretu o organizacji sądów i pragmatyce służbowej. To bowiem co w tej sprawie dzieje się jawnie i zakulisowo, napełnia każdego o praworządność i ochronę prawną dbałego obywatela poważną troską.

Wszak wiemy, że z końcem stycznia br. utworzona została w łonie Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych podkomisja dla opracowania w ostatecznej redakcji projektu ustawy o ustroju Sądów powszechnych, którą by Rząd mógł wprowadzić w życie drogą rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Ten projekt miał połączyć w jedną całość ustawę o sądach powszechnych, opracowaną przez Komisję Kodyfikacyjną i wniesioną do Sejmu w 1925 r., oraz ustawę o służbie sędziów i prokuratorów (pragmatykę), przyjętą przez Sejm w kwietniu 1926 w drugiem czytaniu. Podkomisja ta pod przewodnictwem sędziego Najwyższego Trybunału Administracyjnego p. Dra Jana Morawskiego, (sekretarzem jest p. adw. Głębocki) powierzyła referat projektu sędziom pp. prezesowi Sądu Najwyższego Drowi Mogulnickiemu i sędziemu Sądu Najwyższego Jamonttowi. Referenci przedstawili też podkomisji w pierwszych dniach lutego 1927 r. gotowy projekt ustawy organizacyjnej i pragmatyki służbowej, gwarantujący sądom niezależność, sędziom niezawisłość. Projekt ten łączy w sobie system wyborów kandydatów sędziowskich przez zespoły sędziowskie, z systemem prezenty przez Sąd wyższej instancji dla terna nominacyjnego w stosunku 2 do 1, które to terno ma być przedkładane Ministrowi Sprawiedliwości. Ministrowi służy znowu prawo ułożenia w sposób skomplikowany innego terna w wypadku, gdy żaden z kandydatów pierwszego terna nie znalazł jego uznania.

Koncepcję tę odrzucił wprost p. wiceminister Car, który wraz z pp. wiceministrem Siennickim i dyr. Kuczyńskim reprezentuje w podkomisji Ministerstwo Sprawiedliwości, proponując natomiast, by 10% wakansów sędziowskich obsadzał swoimi kandydatami minister, resztę zaś wakansów, sędziowie drogą wyboru kandydatów. Przyznał przytem p. wiceminister Car, że tą drogą pragnąłby wpływać na wynik wszystkich wyborów sędziowskich, nie wyczerpując nigdy normy 10%, bo przypuszcza, że każdy Sąd dowiedziawszy się, że minister ma do tego sądu swego kandydata, tegoż kandydata wybierze, niechcąc narazić się na dyskwalifikowanie wyboru kandydatów, dokonanego nie po myśli ministra.

Gdy jednak podkomisja ten wniosek wiceministra Cara słusznie uznała za niemożliwy do przyjęcia, jako że stwarza w ten sposób sędziów wybranych i narzuconych i gdy przeciw temu wnioskowi oświadczyło się stanowczo Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej, oświadczył p. Car, że cały projekt referentów podkomisji „tchnie nieufnością do Ministerstwa i pozbawia je większych wpływów na Sądy“ i utworzył w łonie Ministerstwa Sprawiedliwości inną komisję dla opracowania przeciwprojektu, złożoną wyłącznie z urzędników. Przeciwprojekt ten znalazł się przed połączoną komisją prawniczą Sejmu i Senatu w dniu 21 marca br., a wiceminister Car broniąc przed tą komisją swego projektu oświadczył, że zasada niezawisłości sędziów dotyczy tylko strony judykacyjnej, a nie ma żadnego związku z tym, czy innym systemem administracji wymiaru sprawiedliwości, ani z systemem mianowania sędziów.

Okazuje się zatem z tego stanu rzeczy, że o niezależność sądów i sędziowską niezawisłość toczy się nielada bój, bój mający przynieść zwycięstwo konstytucyjnej gwarantowanej podwalinie sprawiedliwości o nieprzenoszalności i nieusuwalności sędziów, bronionej przez Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, lub też zasadzie rządowej dowolności administracyjnej, noszącej w sobie niebezpieczeństwo systemu rozdawania posad wedle klucza partyjnego, lub zasług partyjnych, albo też systemu pozbawienia sędziów drogą specjalnych przepisów natury administracyjnej możności awansu przez przejście do wyższej instancji.

My, adwokatura, od walki tej nie możemy stać z daleka. Nie wolno nam być biernymi jej widzami, a przeciwnie stać się musimy jak w każdej walce o prawo, awangardą szeregów szermierzy o sędziowską niezawisłość. Nie chodzi tu bowiem o rzeczy małej wagi, w grze są przeciwnie najistotniejsze elementy zasadniczej praworządności i pierwiastkowej sprawiedliwości. Dla nas adwokatów nie ma tu wahania, ani wyboru. My stajemy twardo na straży zasady niezawisłości Sądów jako Władzy i sędziów jako jej organów, i tej zasady bronimy z całem przekonaniem, z całem zacięciem i wytrwałością, przekonani, że broniąc sędziowskiej niezawisłości od zamachu z którejkolwiek strony, bronimy prawa i sprawiedliwości, bronimy naszej pozycji.

Co do systemu obsadzania posąd sędziowskich (wybór przez zespoły sędziowskie, czy wyższo-sądowa prezenta, kombinacja obydwóch systemów, czy procentowa obsada nominacyjna wakansów, czy w końcu administracyjna nominacja ministerjalna) mamy bardzo znaczne zastrzeżenia i krytyczne uwagi. Ze względu jednak na to, że uwagi te i zastrzeżenia wymagają specjalnego szczegółowego traktowania i szczegółowej analizy, zatem przekroczyłyby ramy tego artykułu, zastrzegamy sobie dokładne tej kwestji omówienie w następnym arty-

kule. Narazie podnosimy głos krytyki i przestrogi by w tak ważnej kwestji nie decydować dorywczo i w sposób od całego ustawodawstwa oderwany.

Nie ma racjonalnych po temu powodów, iżby „na gwałt" tworzono pragmatykę sędziowską i ustawę organizacyjną, których należycie nie przygotowano.

Czyż niedość smutne mamy doświadczenia z łataniem ustaw procesowych drogą częściowego ich nowelizowania dla celów odciążenia sądów, umniejszania sporów i td.?

Wszak mamy Komisję Kodyfikacyjną pilnie i intenzywnie pracującą. W przygotowaniu tej Komisji są właśnie ustawa procesowa cywilna i karna, które ściśle łączą się z ustawą organizacyjną i pragmatyką służbową. Dlaczegoż więc nie pozostawić wypracowania całości tej tak ważnej gałęzi ustawodawstwa ciału jedynie fachowemu, które zanim ostatecznie zadecyduje, wysłucha przedtem głosu Zrzeszeń sądowych i adwokackich.

Po co ten pośpiech szkodliwy i bezcelowy?

Sądownictwo broni się przeciw temu zamachowi w sposób otwarty i ostry.

Krakowskie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej w organie swym daje wyraz troskom o całość niezawisłości sędziowskiej w sposób budzący u każdego o praworządność dbałego człowieka trwogę i zastanowienie. Pisze on: „Możemy zapewnić, że w trwodze o niepewne jutro, nie będą się czuli sędziowie niezawisłymi, a jak łatwo brak poczucia niezawisłości będzie zdolny spaczyć natury słabsze lecz dotąd uczciwe, jak bardzo staną się one dostępne wpływom od góry i od dołu, jaką parodją stanie się wtedy sądowy wymiar sprawiedliwości — tego wykazywać nie potrzeba."

Trzeba koniecznie, by w materji tej zabrała głos zbiorowy palestra i by stanowczy a skuteczny podniosła protest.

W sprawie wojskowego aresztu śledczego.

Areszt śledczy jen. Rozwadowskiego uchylono; kwestja ta jest więc dla niego załatwioną, ale nie jest załatwioną dla społeczeństwa, gdyż na tej samej, co on, podstawie, mnóstwo wojskowych pozostawało i w przyszłości pozostawać będzie w areszcie śledczym ze szkodą dla swego honoru i zdrowia, tudzież ze szkodą dla Skarbu Państwa, który w zamian za koszta pomieszczenia, żywienia i nadzoru aresztowanych, nie otrzymuje ekwiwalentu we formie świadczeń służbowych.

Społeczeństwo świadome doniosłego axyomatu, że człowiek jest najcenniejszem dobrem dla państwa, winno sobie zatem postawić dwa pytania:

1) kiedy zachodzą warunki ustawowe aresztu z § 171 L. 5 pkw. i

2) czy ostać się one mogą pod skalpelem krytyki naukowej i wobec sumienia społecznego.

W przedmiocie pierwszego pytania komunikat urzędowy, wydany co do wypuszczenia jen. Rozwadowskiego na wolność, powołuje się na przepis § 171 L. 5 pkw., wedle którego aresztowanie jest dopuszczalne: „jeżeli ze względów wojskowych nie można pozostawić na wolnej stopie obwinionego, pozostającego w czynnym związku wojskowym“; zarazem jednak komunikat ten oświadcza, że owe „względy wojskowe“ są to „względy na interes wojska, państwa i dyscyplinę wojskową“.

Otóż dopatrują się zasadniczego błędu w tem, że komunikat rozszerza znaczenie „względów wojskowych“. Gdy bowiem przy dopuszczeniu aresztu śledczego chodzi o uszczuplenie zagwarantowanej konstytucją wolności, to należy ustawę interpretować ścieśniająco t. j. ograniczyć areszt do wypadków, które ustawodawca miał na myśli i którym dał wyraz przez stylizację odnośnego postanowienia ustawy.

Wiadomo, że obowiązująca u nas austrjacka procedura wojskowa zapożyczyła się bardzo wydatnie u procedury wojskowej niemieckiej, która w § 176 L. 3, dozwala aresztowania, jeśli wymaga tego utrzymanie dyscypliny wojskowej. Motywa rządowe do austr. ustaw (str. 234) nie tłómaczą ani jednem słowem, dlaczego wyrażenie niem. ustawy: „utrzymanie dyscypliny wojskowej“ zmieniono na: “względy wojskowe“, a tylko wyjaśniają, że chodzi o zapobieżenie, by pozostawienie obwinionego na wolnej stopie nie wywarło zgubnego wpływu czynu na innych, jeśliby posądzony żołnierz pełnił nadal służbę wraz z innymi. Wobec tego nie można twierdzić, że ustawodawca austr. chciał ułatwić aresztowanie przez rozszerzenie jego powodów, a to tem mniej, że austrjacki ustawodawca nie chciał chyba być surowszym, niż ustawodawca z gruntu militarystycznych Niemiec. Znakomity komentator austr. ustawy Dr. Weisl wyjaśnia § 1.1 L. 5. w ten sposób, że chodzi tu o „względy czysto wojskowe“ i że będą one zachodzić w regule tylko przy przestępstwach ściśle wojskowych (dezercja, nieposłuszeństwo, porwanie się na przełożonego itd.), a przy przestępstwach zwykłych tylko wówczas, jeśli czyn obwinionego lub pozostawienie go na jego stanowisku mogłyby wywrzeć zgubny wpływ. Należy zaś przytem pamiętać, że władza wojskowa posiada jeszcze inny środek usunięcia obwinionego z jego środowiska i z jego zajęć służbowych tj. tymczasowe zawieszenie w służbie (§ 169).

Z tego co powiedziałem należy niewątpliwie wysnuć następujące logiczne konsekwencje:

1) Przez przeniesienie żołnierza w stan nieczynny odpada temsamem powód aresztowania, a więc areszt należy niezwłocznie uchylić (§ 182 pkw.)

2) Czyn zarzucony obwinionemu musi być tego rodzaju, że prowadzenie śledztwa przy pozostawieniu obwinionego na wolnej stopie wywarłoby demoralizujący wpływ na innych, którzy mogą sobie powiedzieć, że obwinionemu, mimo popełnionego przezeń jaskrawego przestępstwa nic się nie stało, że robi dalej służbę, że więc takie przestępstwo można bezkarnie popełnić itd. — gdyż w tem właśnie ujawnia się ów zgubny wpływ.

3) Zawieszenie aresztu z § 171 L. 5 musi nastąpić bezpośrednio po czynie wzgl. po jego wykryciu, gdyż tylko wówczas obawiać się można zgubnego wpływu.

4) Czyn musi być głośny, widomy, prawie niewątpliwy; bo jeżeli nikt o nim nie wie lub jeśli on wiadomym jest tylko drobnemu kołu osób, albo jeśli niepewnem jest, czy obwiniony dopuścił się tego czynu — nie może zaistnieć ów zgubny wpływ, nie może też powstać czy to oburzenie na fakt, że obwinionego pozostawiono na wolnej stopie, czy też przekonanie, że taki czyn uchodzi bezkarnie, że więc obawa przed skutkami jego popełnienia byłaby płonną.

5) Tylko czysto wojskowe względy, a więc utrzymanie dyscypliny wojskowej, a nie czyjkolwiek interes może uzasadnić przyczynę aresztu z § 171 L. 5; najlepszym tego dowodem fakt, że żadna w świecie procedura karna dla osób cywilnych nie zezwala na areszt w imię czyichkolwiek i jakichkolwiek, choćby najdonioślejszych interesów, a przecież i przestępstwa osób cywilnych (urzędników państwowych itd.) mogą wyrządzić bardzo poważne szkody wojsku i państwu.

Dotycznie pytania drugiego, czy należy przepis § 171 L. 5. pozostawić w mocy, nie da się zaprzeczyć, że dyscyplina wojskowa wymaga pewnych ofiar, ale ofiary te nie mogą trwać bez miary i bez końca; to też areszt w śledztwie, czyto z przyczyny § 171 L. 5., czy też z innych przyczyn (obawa ucieczki lub matactwa) należy ograniczyć do pewnego ściśle oznaczonego czasu.

Pu upływie tego czasu (dwóch, najwyżej trzech miesięcy) należy albo aresztowanego wypuścić na wolność albo postawić go przed sąd. Szybkie postawienie przed sąd i szybkie wydanie wyroku zasądzającego są potężnymi środkami zwalczania przestępstw, jak z drugiej znów strony szybkie uwolnienie niewinnego i przywrócenie mu jego czci i wolności jest nieodzownym wymogiem sprawiedliwości społecznej.

Jeśli ktoś popełnił więcej czynów karygodnych, a tylko co do jednego z nich zachodzi przyczyna aresztu z § 171. L. 5, należy ten czyn wyłączyć do osobnego traktowania, a to celem skrócenia aresztu śledczego (art. 15. rozp. Rady Min. z 10/5 1920); niestety art. ten przyznaje tylko prokuratorowi uprawnienie do takiego wniosku; należałoby więc wzorem procedury kar. powszechnej (§ 57) nadać prawo to także obwinionemu.

Całe zło leży więc w tem, że nasza procedura wojsk. nie ogranicza ściśle czasu trwania aresztu śledczego, a nadto nie daje ona sądowi możności uchylenia aresztu, jeśli prokurator na to się nie zgadza (§ 182); obwiniony więc zdanym jest wprost na łaskę i niełaskę zapatrywań prokuratora. Tem tłómaczy się, że mimo opinji wyrażonej przez sąd, jen. Rozwadowski pozostał w areszcie. A przecież pamiętać należy o tem, że sąd jest instytucją tego samego państwa wzgl. społeczeństwa, dla którego obrony ustanowiono instytucję prokuratury i że jedynie sąd, jako nie będący przeciwnikiem procesowym obwinionego, powinien mieć prawo decydowania o pozbawieniu obwinionego jego wolności.

Niestety obowiązująca u nas procedura poszła tu za wzorem procedury niem. wydanej w r. 1898, a więc w dobie rozpanoszenia się imperjalizmu pruskiego i uroszczeń dowódców wojskowych; uzyskali przyznanie im decyzji co do aresztu śledczego i wykonywanie jej przez podporządkowanego im i ich rozkazom prokuratora. Sprawiedliwość więc społeczna i logika procesowa wymagają, by trwanie aresztu śledczego ograniczono i by suwerenne prawo decyzji o nim przyznano sądowi. Tylko taka zmiana ustawy odpowie duchowi czasu i zapewni obwinionemu charakter wolnego obywatela żołnierza.

Przemyśl, w maju 1927. *Dr. Leon Peiper.*

ADW. DR. ZYGMUNT FENICHEL.

Kilka uwag do projektu ustawy Prof. Zolla o prawach na przedsiębiorstwach.

W zeszycie 3 „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego i Socjologicznego“ ogłosił Prof. Zoll projekt ustawy o prawach na przedsiębiorstwach. We wstępie do tej ustawy wezwał Prof. Zoll tak prawników jak też i kupców i przemysłowców o podanie swojej opinji.

Obecnie pragnę rozpatrzeć powyższy projekt z punktu widzenia gospodarczego i prawnego.

Projekt ten zasługuje na uwagę ze względu na to, że wprowadza nową konstrukcję prawną — przedsiębiorstwa.

Dotychczasowe ustawodastwo, obowiązujące na ziemiach Polski pojęcia tego nie znało, a prof. Zoll opiera się w konstrukcji tego pojęcia ua ustawie francuskiej.

Należy zastanowić się, czy potrzeby życiowe, a w szczególności, czy życie gospodarcze wymaga tego nowego pojęcia i czy ono wogóle życiu przyniesie korzyści. Nie podzielam zapatrywania, aby w myśl, historyozofji materjalistycznej prawo miało być tylko odbiciem życia gospodarczego. Uważam jednak, że każda nowa instytucja prawna musi mieć jakieś uzasadnienie gospodarcze, aby potem życiem gospodarczem odpowiednio kierować.

Prof. Zoll uważa, że wprowadzenie tej ustawy umożliwi zastawienie przedsiębiorstw i stworzy źródło kredytu realnego. Zdania tego jednak nie podzielam, gdyż uważam, że udzielić komu kredytu, znaczy tyle, co mieć do kogoś zaufanie. Jasną jest rzeczą, że ludzie do wszystkiego co jest nowem, nie mają zaufania. Także przedsiębiorstwo, skonstruowane na podstawie projektu tej ustawy nie będzie się cieszyło w sferach finansowych kredytem.

Obecnie w Polsce trzeba rozwinąć dawne formy kredytu długoterminowego, a dopiero po należytym rozwoju tychże form przystąpić będzie można do nowych form kredytu, u nas nieznanych. Z tego to powodu uważam że wprowadzenie obecnie nowego kredytu przy zastawianiu przedsiębiorstw jest nie na czasie.

Projekt ten ustawy zmienia także dotychczasowe pojęcia prawne. Przedsiębiorstwo wedle motywów do ustawy ma stanowić universitas rerum. Projekt odróżnia przedsiębiorstwo jako całość i przynależności przedsiębiorstwa. Do przynależności należą wedle art. 19. (który jednak wyczerpująco ich nie wylicza) ruchomości, nieruchomości, patenty, wzory zarejestrowane i wierzytelności. Przedsiębiorstwo to jako całość tem samem wchłania w siebie wszelkie przynależności, które samodzielny byt tracą. Ustawa nie definiuje wprawdzie przynależności, lecz je tylko wylicza przykładowo. Konsekwencją wchłonięcia przez przedsiębiorstwo przynależności, jest, że 1), zastaw uzyskany na przed-

siębiorstwie odnosi się też do przynależności, (art. 16.) i że egzekucji odrębnie na przynależności prowadzić nie można. Zobaczymy jednak, że projekt tych zasad w zupełności nie przeprowadza i przynależność wedle tego projektu nabiera często samodzielnego charakteru.

Nie jest przynależność wedle tego projektu, zgodna z ustawą austryjacką, wedle której przynależność winna być główną rzeczą trwale połączona, albo też istnieje wtedy, gdy właściciel przeznaczył ją do ciągłego używania rzeczy głównej. (§. 294 Kc.) Rzeczy głównej tutaj bowiem niema, a przynależności te stanowią odrębne dla siebie przedmioty. Pojęcie przynależności wedle tej ustawy nie odpowiada też pojęciom „Bestandteil“ lub „Zubehör“ wedle kod. cyw. niem. gdyż obejmuje rzeczy, stanowiące tak jedne jak i drugie.

Wedle art. 16 projektu rzeczy ruchome, grunta lub prawa, będące przynależnościami przedsiębiorstwa, nie mogą być przedmiotem odrębnego prawa zastawu. Konsekwentne przeprowadzenie tego przepisu wymagać będzie zmiany urządzeń hipotecznych, i zaznaczenia w hipotece, że nieruchomość dana jest przynależnością. Zmieni to także pojęcia kodeksu cywilnego. Trzebaby uregulować wypadek, gdy ktoś nabędzie prawa hipoteczne, w dobrej wierze nie wiedząc o istnieniu przedsiębiorstwa.

Przynależność przy sprzedaży egzekucyjnej, nie jest konsekwentnie przeprowadzoną, gdyż wedle art. 19. projektu mogą być dla ważnych powodów odrębnie sprzedane pewne rzeczy lub prawa, o ile Sąd je wykluczy z pod egzekucji. Przepis ten przełamuje zasadę przynależności i jej konsekwencje, a wprowadzono go ze względów oportunistycznych.

Wedle projektu wpisy do rejestru przedsiębiorstw, który ma być wprowadzony, służyć mają do ujawnienia faktów wpisanych i praw. Jedynie prawo zastawu może być nabyte przez wpis do rejestru przedsiębiorstwa i wpis ten ma charakter konstytutywny. Przynależność jednak zatrzymuje pewien samodzielny charakter, albowiem prawo zastawu na przynależności powstaje nie przez sam wpis do rejestru, lecz dopiero przez wpis także do ksiąg prowadzonych dla tej przynależności. Konieczność wpisu w dwa rejestry komplikuje sprawę, a komplikacje powiększą się wtedy, gdy wpis uskuteczniony będzie w jednym rejestrze, a nie dokona się go w drugim.

Zupełnie bez uzasadnienia projekt postanawia, że własność na przedsiębiorstwie już przez umowę przechodzi wraz z przynależnościami na nowonabywcę. Jeśli bowiem dla uzyskania prawa zastawu koniecznym jest wpis, to tembardziej koniecznym jest dla nabycia najszerszego prawa, jakiem jest prawo własności. Niema powodu inaczej normować prawo zastawu, a prawo własności. Nie pomogą tu sankcje wyrażone w art. 8. i odpowiedzialność notarjusza. Jedynem wyjściem i uniknięciem komplikacji będzie wprowadzenie postanowienia, że prawo własności nabywa się przez wpis.

Projekt podaje w art. 1. definicję przedsiębiorstwa, rozumiejąc przez nie zorganizowaną i od osoby przedsiębiorcy jako przedmiot majątkowy wyodrębnioną jednostkę gospodarczą, mającą na celu odpłatne wykonywanie na rzecz rożnych osób (odbiorców, konsumentów, klientów) świadczeń, zwłaszcza dostarczanie towarów — jakoto przedsiębiorstwo handlowe, przemysłowe, górnicze, rolnicze, humanitarne, (szpitale) zakład kąpielowy, lecznica, teatr, cyrk, kino, szkoła prywatna itp. W myśl zasady, że „omnis definitio periculosa" określenie to przedsiębiorstwa nie wydaje mi się zupełnie odpowiedniem. Przedewszystkiem zaakcentować należy, że jest ono jednostką prawną, gdyż przez prawo skonstruowane zostało. Ustęp, że przedsiębiorstwo ma na celu dostarczanie zwłaszcza towarów, nie odpowiada też wyliczonym przedsiębiorstwom. Wystarcza podkreślenie, że przedsiębiorstwo dokonywuje odpłatnie świadczeń.

Sprawę oddziału reguluje art. 4. ust. 2. Wedle tego przepisu, jeśli w okręgu sądowym znajduje się siedziba tylko oddziału a nie zakładu głównego, natenczas w części pierwszej rejestru przedsiębiorstw należy wymienić obok oddziału także zakład główny i jego siedzibę, oraz bliżej określić tylko oddział, a w części, zawierającej ciężary wystarczy wymienić te ciężary, które odnoszą się tylko do oddziału. Postanowienie to wydaje mi się nieuzasadnione, szczególnie ze względu na ust. 2 art. 14 wedle którego, w razie wątpliwości uważa się, że prawo zastawu ustanowione na zakładzie głównym obejmuje oddziały. Należy zatem prawo zastawu odnoszące się do całości wpisać także do rejestru oddziału i w ten sposób art. 14 uzgodnić z art. 4.

Wedle zdania pierwszego art. 14 oddziały przedsiębiorstwa mogą być przedmiotem odrębnych praw zastawu. Postanowienie to wydaje mi się być niezgodne z pojęciem przedsiębiorstwa jako jednostką gospodarczą i prawną. Nie można przecież na części, która w danym wypadku nie będzie idealną, ustanawiać prawa zastawu, szczególnie, że prawo odnoszące się do całości obejmuje także oddział.

Z art. 20. okazuje się, że oddział może też być osobno przedmiotem sprzedaży. Ponieważ oddział jednak nie jest samodzielną jednostką gospodarczą, dlatego też nie powinien być przedmiotem osobnej sprzedaży.

Projekt ustawy pozostawia rozporządzeniom do uregulowania sprawę rejestru przedsiębiorstw. Nie uważam aby to postanowienie było celowe, gdyż przepisy, o rejestrze są istotne, tak, że w ustawie znajdować się powinny. Przedewszystkiem należy w ustawie rozstrzygnąć kwestję jakie przedsiębiorstwa mogą być wpisane w rejestr, ile muszą płacić podatku przemysłowego, względnie posiadać kapitału zakładowego. Nadto należy uregulować stosunek rejestru handlowego, do rejestru przedsiębiorstw, który to stosunek w projekcie nie jest wyraźnie uregulowany. Jeśli przyjdzie odpowiednia pora do wprowadzenia tej instytucji w Polsce w życie, to należałoby na początek dozwolić wpisu do

rejestru jedynie wielkim przedsiębiorstwom, wpisanym już w rejestr handlowy. Rejestr przedsiębiorstw dla ułatwienia sprawy i uproszczenia administracji, należałoby prowadzić wraz z rejestrem handlowym.

Wedle art. 2. projektu założenia wykazów i wpisów weń żądać mogą: właściciel przedsiębiorstwa, użytkowca, używacz, dzierżawca lub osoba, mająca tytuł do prawa zastawu na przedsiębiorstwie. Także Sąd może w istniejącym wykazie zarządzić wpisy, (wykreślenia) po przesłuchaniu stron interesowanych. Należałoby oddzielić kwestję prawa założenia wykazu od prawa żądania wpisu do istniejącego już wykazu. Założenia wykazu powinien żądać jedynie właściciel, gdyż on jedynie może ocenić czy przedsiębiorstwo jako całość, będące dobrem niematerjalnem, przedstawia większą wartość, niż jego części składowe. Jeżeli zaś chodzi o wpis do istniejącego już wykazu, to uprawnionym do żądania jest każdy interesowany, wykazujący odpowiedni tytuł.

Z tych kilku uwag okazuje się, że ze względów gospodarczych ustawy tej nie należy obecnie wprowadzić w życie. Jeśli zaś chodzi o stronę prawną, to wprowadzenie tej ustawy, przed ujednostajnieniem prawa cywilnego i hipotecznego, wprowadziłoby jedynie komplikacje.

Koledzy! Pamiętajcie o Kasie Samopomocy!!!

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Izby Adwokackiej, które się odbyło w dniu 25-go czerwca b. r. — Kolega Dr. Bogdani przedstawił sprawozdanie Kasy Samopomocy adwokatów i aplikantów adwokackich Krakowskiej Izby Adwokackiej. Sprawozdanie to jako ostatni punkt porządku dziennego, przedłożone w porze bardzo już spóźnionej, wygłoszone zostało wobec bardzo nielicznego grona Kolegów i nie doszło do wiadomości ogółu. A szkoda, bo sprawozdanie to zasługuje, aby się nad niem zastanowić.

Kasa Samopomocy założoną i stworzoną została z inicjatywy kilku kolegów, ludzi dobrej woli, którzy rozumiejąc obecne smutne stosunki w naszym zawodzie, z całą energją starają się Kasę tę utrzymać i rozwinąć. Jednakowoż dziwna jakaś i niezrozumiała obojętność kolegów w sprawie własnej, utrudniają to zadanie; a jeśli obojętność ta potrwa dalej, to w krótkim czasie Kasa przestanie w ogóle istnieć. Dotychczas na wypadek śmierci adwokata lub aplikanta adwokackiego, Kasa była w sta-

nie wypłacić wdowie lub rodzinie kwotę 2000 zł. Nie jest to wiele, ale zawsze na pierwsze potrzeby był jakiś grosz. Od ogółu kolegów zależy tylko, aby zasiłek ten mógł być znaczniejszy, a przy dobrej woli możnaby zasiłek ten podwyższyć do kwoty 5000. zł.

Wedle sprawozdania, w chwili założenia Kasy, tj. 1. lipca 1924 r. liczba członków wynosiła 476.

Z powodu pierwszego wypadku śmierci uiściło wkładki 456 członków — a z powodu ostatniego wypadku śmierci uiściło wkładki 182 kolegów!

Cyfry te mówią same za siebie i dają smutny obraz obojętności adwokatów dla własnych spraw.

Izba nasza liczy obecnie 725 adwokatów i 236 kand. adw. razem 961 członków stanu. Otóż gdyby tylko 700 poczuwało się do obowiązku utrzymania kasy samopomocy i wpłacało na wypadek śmierci adwokata lub aplikanta wkładkę w kwocie 10 zł., Kasa mogłaby wypłacać w każdym wypadku śmierci zasiłek w kwocie 5000 zł., a z pozostałych kwot tworzyć fundusz zapomogowy z któregoby korzystać mogła w nadzwyczajnych wypadkach.

Potrzeby i konieczności istnienia i utrzymania tej Kasy nie trzeba chyba uzasadniać.

Dziś wszyscy, starzy i młodzi w adwokaturze, boleśnie odczuwamy krytyczne położenie materjalne, w naszym zawodzie. Niemniej jednak nie dajmy upaść szczytnemu dziełu samopomocy na chwile najkrytyczniejsze. Mnogie wprawdzie są ciężary i opłaty, jakie adwokat we wykonywaniu zawodu na rzecz ogółu świadczyć musi i faktycznie ponosi. Mimo wszystko jednak weźmy na siebie jeszcze ten dobrowolny ciężar utrzymania naszej Kasy Samopomocy jako wskazanie etyczne i obowiązek moralny w naszym stanie i zawodzie i to choćby z ograniczeniem innych istotnych naszych potrzeb.

Zwracam się tedy do Kolegów z gorącym apelem:

Niechaj każdy z nas uważa na swój obowiązek należenia do tej Kasy, utrzymanie jej i rozwijanie przez regularne i natychmiastowe wpłacanie wkładek. Bądźmy solidarni w sprawach własnych i pomagajmy sobie sami: **Sami o sobie myśleć i pamiętać musimy, bo nikt nam z pomocą nie przyjdzie, jeśli sami sobie pomagać nie będziemy.** Niechaj i młodsi koledzy pamiętają o tem, bo choć młodzi i w pełni sił, niech sobie uświadomią, że niewiadomo jak losy zrządzą i kto pierwszy z brzegu.

Dr. Salomon Oberlender.

DR JERZY BRYLIŃSKI.

O znaczeniu prawnika dla państwa.

Mówiąc o znaczeniu i zadaniach prawnika w państwie, niepodobna chociaż pobieżnie nie dotknąć problemu państwa i prawa oraz stosunku obu tych instytucji do siebie.

Pojęcie prawa i państwa związane są ze sobą jaknajściślej w sposób organiczny, są od siebie nieodstępne i warunkują się nawzajem. Anarchiści, którzy marzą o państwie bez prawa nie doczekają się nigdy urzeczywistnienia swych marzeń i pozostaną tylko utopistami. Prawo bowiem jest istotną właściwością państwa. Lecz naodwrót niemniej i prawo bez państwa istnieć nie może, gdyż jest ono emanacją suwerennego autorytetu państwowego, jest mówiąc matematycznie funkcją pochodną państwa. Wszelkie zaś normy postępowania ludzkiego istniejące bez państwa mogą być tylko zasadami etyki, religji lub zwyczajów i obyczajów, o powstaniu objektywnego porządku prawnego może być mowa dopiero wtedy, kiedy ważność i skuteczność tych norm zostaje zagwarantowana przez autorytet państwowy. Pojęcie państwa i prawa zakorzenione jest głęboko w naturze ludzkiej. Wbrew dotychczasowym poglądom stwierdza nauka dzisiejsza, że państwo i prawo istnieją w zasadzie nawet u najmniej rozwiniętych narodów na świecie. Każdy szczep n. p. w Centralnej Afryce ma swego wodza, on jedynie rozstrzyga nieodwołalnie o wszystkich przypadkach prawnych, które oczywiście są mało skomplikowane i ograniczają się do przestępstw przeciwko życiu i własności, a karą jest śmierć lub niewola. Pojęcia prawne są zatem wielce elementarne, niemniej one istnieją, gdyż człowiek natury sam wymierzyłby sobie sprawiedliwość, tu zaś przestępca zostaje wpierw osądzony.

Postęp w prawie polega na jaknajszerszem praktycznem rozbudowaniu i moralnem wpojeniu w społeczeństwo poczucia prawnego i potrzeby porządku prawnego, któreto elementa są gwarancją trwałości i istnienia nowoczesnego państwa. Tu zaczyna się rola prawnika i jego znaczenie dla państwa. W czasach dzisiejszych znaczenie twórczej pracy prawnika w krajach zachodnio-europejskich jest olbrzymie, u nas w Polsce, szczególnie w obecnych warunkach bardzo wielkie w społeczeństwie jednak nie dość zrozumiane i ocenione. Zarówno zadania prawnika jak i jego znaczenie dla państwa przedstawiają się dzisiaj w zupełnie odmiennem świetle, aniżeli w niedawnej przeszłości. Rozszerza się z dnia na dzień pole wiadomości ludzkich, a życie coraz bardziej żąda od prawnika, by wiedział de omni re scibili. Już wiek XIX. sprowadził zupełny przełom na polu naukowem, ekonomicznem i technicznem, wiek ten oznacza koniec średniowiecza i początek nowej ery. Musi się przyznać słuszność Chamberlainowi (Grundlagen des XIX. Jahrhundertes), że histo-

ryk, który przeciągnął kreskę pomiędzy rokiem 500 a 1500 i to tysiąclecie nazwał średniowieczem, obszedł się z organicznem ciałem historji nie jak misterny anatom, lecz jak zwyczajny rzeźnik. Coraz to nowe nieznane dotąd zjawiska wymagają w państwie ujęcia ręką prawnika. W konsekwencji tamtych przewrotów, przychodzą niemniej doniosłe przeobrażenia socjalne, a w układzie sił społecznych spostrzegać się dają z dnia na dzień rosnące zmiany, które nie mogą pozostać bez wpływu na porządek prawny reprezentowany przez państwo. Do prawników w pierwszym rzędzie należy zbadanie tych zmian, rozważenie ich przyczyn i skutków oraz wywołanych przez nie postulatów prawnych i odpowiednie ich unormowanie w sposób jaknajbardziej odpowiadający kulturze i jej rozwojowi.

Porządek prawny wytworzony przez historję długich wieków jest, jak to coraz bardziej widoczne, przestarzały i nieodpowiadający obecnym postulatom społecznym, a życie z żywiołową siłą prowadzi przeciwko tradycjom zwycięską swą ofenzywę. W ślad zatem i stanowisko państwa kształtuje się inaczej niż dotychczas. Lata powojenne wstrząsnęły zasadami, które zdawały się być kardynalnymi filarami odwiecznego porządku prawnego, czemś w rodzaju nietykalnego „tabu". Kurczy się coraz silniej sfera prawa prywatnego i grozi jej zanik coraz większy, gospodarstwo liberalne skłania się ku formom gospodarstwa socjalnego — słowem dokonuje się stopniowa przemiana prawa prywatnego w prawo publiczne. Teorja podziału władz, zasada parlamentaryzmu chylą się ku upadkowi. Mussolini w znanej mowie wygłoszonej dnia 27. maja na Kapitolu ogłasza uroczysty pogrzeb kłamstwa powszechnego prawa wyborczego. Wobec tych wszystkich perturbacji dziejowych doniosłem jest znaczenie prawnika dla państwa i społeczeństwa. Rzeczą prawnika jest stwierdzenie nowego stanu rzeczy i stworzenie instytucji prawnych temu stanowi odpowiadających. Przystępując do tego dzieła musi prawnik dzisiejszy zająć się rewizją dotychczasowych konstrukcji i dotychczasowego systemu, odczuć kierunek, w którym rozwój prawa podąża i przez instytucje prawne zabezpieczyć najwyższe dobra ludzkości to jest wolność indywidualną jednostki. W tem znaczeniu staje się prawnik, elementem państwowo-twórczym i państwowo-zachowawczym.

Trzy są główne funkcje materjalne państwa, wynikające ze stosunku między jego działalnością, a jego celami: a więc ustalanie prawa czyli prawodawstwo urzeczywistnianie prawa t. j. wymiar sprawiedliwości i administracja. Prawnik jest, a przynajmniej powinien być powołany do pracy na wszystkich tych polach. Jeśli więc chodzi o wymiar sprawiedliwości, stwierdzić należy, że instytucja pierwiastka niefachowego w sądownictwie (sądy przysięgłych, ławnicze, wybieralni przez ludność sędziowie pokoju) przeżywa i dyskredytuje się coraz bardziej, ustępując miejsca fachowym prawnikom.

W państwie praworządnem dwoma biegunami wymiaru

sprawiedliwości są sędzia i adwokat. Sędzia dba o utrzymanie życia społecznego w państwie w ustawowej karności i stając przez to na straży publicznego interesu utrzymania porządku prawnego urzeczywistnia ideę prawnopaństwową; atoli państwo kulturalne, państwo praworządne nie może obyć się bez instytucji adwokatury, która jest tak starą, jak starym jest wymiar sprawiedliwości. Znaczenie adwokatury polega na tem, że w jej rękach znajduje się faktyczna kontrola nad wymiarem sprawiedliwości i państwową administracją przez osoby niezależne oraz kontrola nad sprawiedliwem zastosowaniem ustawy. Jest zatem adwokat publiczno prawnym rzecznikiem indywidualnych roszczeń wobec porządku prawnego reprezentowanego przez sądy i administrację i w tym sensie oznacza adwokatura conditio sine qua non praworządności państwowej.

Jest rzeczą znamienną, że im w pewnym państwie wyższym jest poziom kultury i cywilizacji, tem wyższem jest znaczenie prawników, a naodwrót im poziom ten jest niższym lub im bardziej kultura cofa się wstecz, maleje ich znaczenie. Dowodem tego z jednej strony Anglja, z drugiej zaś Rosja Sowiecka. W Anglji prawnik stoi niesłychanie wysoko w hierarchji społecznej, w Rosji jest zupełnie zbyteczny, a adwokatem lub sędzią może być każdy.

Na wszystkich powyższych trzech dziedzinach konieczną jest przedewszystkiem fachowa praca, jeśli się ma utrzymać państwo praworządnem i nie pchnąć go do stanu będącego przeciwieństwem prawa i tego, co prawo daje, to jest pewności i stałości w stosunkach ludzkich, fachową zaś w tych dziedzinach będzie tylko praca wyszkolonego prawnika, nigdy zaś człowieka innego zawodu, którego fachowość odnosi się do zupełnie innych dziedzin.

Znaczenie prawnika w państwie widocznem jest może najjaskrawiej na naszym własnym przykładzie i musi tu być rozważone i ocenione pod specjalnym kątem widzenia. Prawnik polski stoi dziś wobec zupełnie odmiennych warunków, aniżeli prawnicy któregokolwiek cywilizowanego państwa. Jakkolwiek oddawna już znikło widmo wojny, pozostał jej ponury posiew. W społeczeństwie współczesnem obniżył się poziom etyczny, wzięły górę prądy skrajnie materjalistyczne. Walka o byt przybrała na bezwzględności, rozłam między interesem ogółu, a interesem partyjnym, między rozsądkiem a sumieniem, doszedł do punktu kulminacyjnego. W takich warunkach urzeczywistnianie idei prawnej z natury rzeczy napotykać musi na trudności, tembardziej, jeśli się zważy, że społeczeństwo nasze jest pod względem państwowym młode i niewyrobione, z drugiej zaś strony interes nowozbudowanego państwa wymaga bardziej niż gdzieindziej uporządkowania, zachowania i przestrzegania prawa, czyli bezpieczeństwa prawnego.

Jednym z najżywotniejszych interesów naszego Państwa rządzonego i rządzącego się dotąd tyloma obcymi ustawodastwami

jest doprowadzenie do jedności prawnej, koniecznej dla dalszego jego bytu. Polski świat prawniczy stanął przed wielkiem zadaniem — stworzyć musi jednolite prawo dla ziem polskich, które dotąd podlegały różnym prawom, różne miały życie prawne i wrosły niejako w społeczeństwa byłych zaborców. Z chwilą, kiedy prawnik urzeczywistni ów cel państwowo-prawny, jakim jest stworzenie jednolitego ustawodastwa, zadany zostanie niewątpliwie ostateczny cios separatyzmowi dzielnicowemu, który jest duchowym sojusznikiem partyjnictwa i symbolem niewoli, a państwo Polskie stanie się wówczas prawdziwie jednolitem i przestanie wreszcie być unią trzech odrębnych terytorjów dzielnicowych.

W Polsce nie liczono się od początku ze znaczeniem prawnika dla państwa. Przeoczono, że budowa skomplikowanej machiny państwowej bez współudziału prawnika nie będzie precyzyjna. Jakkolwiek nie można odmówić słuszności zapatrywaniu, że trzy egzamina prawnicze nie zastąpią wrodzonej inteligencji i zdrowego rozsądku, to niemniej słuszną jest odpowiedź na to pochodząca z ust Prof. Jaworskiego, że zdrowy rozsądek jest nieocenionym darem, ale posiadający go nie uszyje butów wygodnych, jeśli się tego nie nauczył. Przeoczono przedewszystkiem że jedyną gwarancją dobrej ustawy jest zapewnienie wpływu na jej powstanie prawnikowi, skutki zaś tego nie dały długo na siebie czekać. Ustawy sejmu, nie mówiąc już o rządowych rozporządzeniach, były przygotowane i uchwalane w sposób niedbały i niepoprawny. Rażące w treści, nie wydane dla dobra państwa i narodu, lecz dla celów partyjnych, niemniej rażące pod względem formy, która dla praktyki życiowej jest równie doniosłą jak materjalna treść, były one w całości wzięte klasycznymi przykładami, jakiemi ustawy być nie powinny. Non leges sed monstra legum. Ustawy takie nietylko nie prowadziły państwa do poprawy, lecz przeciwnie sprowadzały coraz większe pogorszenie się stosunków wewnętrznych. Na osobną zaś wzmiankę zasługuje konstytucja — powstała pod wpływem haseł radykalnie socjalnych i skrajnie demokratycznych bez prawniczego współudziału prawników, niedostosowana do warunków chwili, jest ona obarczona grzechem pierworodnym niefachowości i dyletantyzmu. Jednym z licznych dowodów niezrozumienia znaczenia prawnika jest przepis tej konstytucji zapowiadający wprowadzenie instytucji wybieranych przez ludność obywatelskich sędziów pokoju, których zakres działania nie będzie bynajmniej ograniczał się do funkcji sądownictwa pokojowego, a więc do funkcji rozjemczych; urzeczywistnienie tej zasady byłoby oddaniem jednej z najważniejszych funkcji państwa w ręce niefachowe i niepowołane. Klasycznem zaś „pendant“ do tego, to instytucja obrońców w przyszłej procedurze karnej, których jedyną zaletą jest to, że są nieposzlakowani. Rzecz szczególna, że dotąd nie przyszło na myśl nikomu wprowadzenie lekarzy z wyboru lub ustanowienie lekarzami czy inżynierami t. zw. nieposzlakowanych.

Hasło moralne odrodzenia Polski dziś jest szczególnie aktualne. Znaczenie prawnika polskiego w tym procesie jest — jak starałem się wykazać nader doniosłe. Pracą swoją nad praworządnością, którą tylko zbudować i utrzymać można państwo i wychować dzielne pokolenia, prawnik zapewnia państwu te czynniki stałości, które mu utwierdzają jego byt nietylko na dziś lub na najbliższe jutro, nietylko w czasach normalnych, ale i w chwilach wyjątkowych, w chwilach przewrotów i niebezpieczeństw. Musi więc prawnik polski w obecnej dobie wytężyć cały swój intellektualny i obywatelski wysiłek dla tryumfu żywego prawa, opartego na odrodzeniu moralnem w społeczeństwie dla dobra Narodu, dla rozkwitu Rzeczypospolitej. Społeczeństwo zaś i miarodajne jego czynniki w imię tych najwyższych interesów Państwa winny dać jaknajszerszą możność prawnikowi do współpracy w tym kierunku. Inaczej bowiem caveant consules, ne quid detrimenti Respublica capiat.

Projekt uregulowania aplikacji adwokackiej w opracować się mającej ordynacji adwokackiej

uchwalony przez I. Walny Zjazd kandydatów adwokackich Małopolski i Śląska cieszyńskiego dnia 6. czerwca 1927 w Krakowie.

I. Zawód adwokacki może wykonywać w obrębie całej Rzeczypospolitej Polskiej każdy obywatel polski bez różnicy płci, który wykaże, że

a) jest obywatelem polskim,

b) ma pełną własnowolność,

c) ukończył studja prawnicze i uzyskał na jednym z Uniwersytetów Państwa Polskiego stopień magistra praw,

d) jest nieposzlakowany tj. nie został prawomocnem orzeczeniem ani w drodze sądowo-karnej ani też dyscyplinarnej zasądzony za czyny hańbiące,

e) odbył przepisaną praktykę

f) zdał z pomyślnym skutkiem egzamin adwokacki.

Kto wykazał powyższe warunki winien być wpisany na listę adwokatów tej Izby adwokackiej, w obrębie której obrał sobie siedzibę. Przeciw odmownej decyzji przysługuje zainteresowanemu prawo wniesienia środka prawnego w dniach 30 do właściwej władzy nadzorczej.

II. Praktyka adwokacka trwa lat 5, z tego 1 rok w sądzie a cztery lata w sądzie albo u adwokata z tem, że przynajmniej dwa lata ma trwać praktyka u adwokata. Praktykę w Generalnej Prokuratorji Rzeczypospolitej Polskiej należy uważać za równorzędną z praktyką odbytą u adwokata.

Czas odbytej praktyki sądowej potwierdza sąd, praktyki

u adwokata Izba Adwokacka, a praktyki w Generalnej Prokuratorji Rz. P. ta ostatnia.

III. Każdy, kto wykaże warunki wyżej pod I. a) b) c) d) wymienione i wstąpi na praktykę u jednego z adwokatów, wykonywujących swój zawód w obrębie Państwa Polskiego, winien być przez odnośną Izbę adwokacką wpisany na listę aplikantów adwokackich.

Przeciw odmownej decyzji przysługuje zainteresowanemu prawo wniesienia środka prawnego w dniach 30 do właściwej władzy nadzorczej.

Czas praktyki liczy się od dnia wniesienia podania o wpis.

IV. Każdy, kto wykaże warunki wymagane do wpisu na listę aplikantów adwokackich musi być dopuszczony do czerpania praktyki sądowej w okręgu któregokolwiek sądu apelacyjnego w sądzie przez siebie obranym. Przeciwko odmownej decyzji przysługuje zainteresowanemu prawo wniesienia środka prawnego w dniach 30 do wyższej instancji. Czas praktyki sądowej liczy się od dnia jej faktycznego rozpoczęcia najdalej jednak od 31 dnia po dniu wniesienia podania o dopuszczenie do czerpania praktyki sądowej.

V. Każdy adwokat względnie aplikant adwokacki może wybrać sobie zupełnie dowolnie miejsce wykonywania swego zawodu względnie praktyki w obrębie całej Rzeczypospolitej Polskiej z prawem swobodnego przesiedlania się bez jakichkolwiek ograniczeń.

VI. Aplikant adwokacki ma być z chwilą wpisu na listę aplikantów adwokackich zaprzysiężony. Podczas występowania przed sądami nosi aplikant adwokacki specjalne odznaki.

VII. a) W sprawach cywilnych, w których nie obowiązuje przymus adwokacki, w sprawach karnych przed sądami powiatowymi (pokoju) oraz przed sądami odwoławczymi od sądów powiatowych (pokoju) karnych — może się adwokat dać zastąpić przez aplikanta adwokackiego u niego zajętego.

b) W sprawach cywilnych przed sądami, w których obowiązuje przymus adwokacki, a rozstrzyga sędzia jednostkowy, może się adwokat dać zastąpić przez aplikanta adwokackiego u niego zajętego, o ile tenże odbył pełną praktykę sądową i jednoroczną praktykę u adwokata.

c) We wszystkich innych sprawach cywilnych, w których obowiązuje przymus adwokacki, może się adwokat dać zastąpić przez aplikanta adwokackiego u niego zajętego, o ile tenże odbył pełną praktykę sądową i dwuletnią praktykę u adwokata.

d) W sprawach karnych przed sędzią jednostkowym sądu okręgowego może się adwokat dać zastąpić przez aplikanta adwokackiego u niego zajętego, o ile tenże odbył pełną praktykę sądową i dwuletnią praktykę u adwokata, a we wszystkich innych sprawach karnych przed sądami okręgowemi i wyższemi, o ile aplikant adwokacki ukończył pełną praktykę sądową i trzyletnią praktykę u adwokata.

e) Pozatem może się adwokat dać zastąpić przez zajętego u niego aplikanta adwokackiego przed wszystkimi innymi wyżej wymienionymi sądami i władzami administracyjnemi.

VIII. Samodzielne prowadzenie spraw przez aplikanta adwokackiego na własną rękę i na własny rachunek jest niedopuszczalne.

IX. Aplikant adwokacki może zdawać egzamin adwokacki po ukończeniu pełnej praktyki sądowej i trzyletniej praktyki u adwokata, przed komisją egzaminacyjną, która się składa z dwóch sędziów sądu apelacyjnego i dwóch adwokatów pod przewodnictwem prezesa sądu apelacyjnego względnie jego zastępcy.

X. a) W okręgu każdego sądu apelacyjnego tworzy się Izbę Adwokacką, składającą się z adwokatów i aplikantów adwokackich, wykonywujących swój zawód względnie praktykę w obrębie tegoż sądu.

b) Aplikanci adwokaccy mają być reprezentowani w organach samorządowych Izb Adwokackich z głosem stanowczym w tych wszystkich sprawach, które dotyczą aplikantów adwokackich, a w szczególności w sprawach wpisania na listę aplikantów adwokackich, zatwierdzania i policzania praktyki adwokackiej oraz zwłaszcza także w sprawach dyscyplinarnych i to w stosunku jednej trzeciej części do ogólnej ilości członków tych organów. W tym samym stosunku będą aplikanci adwokaccy reprezentowani w wyższych władzach samorządu adwokackiego, ewentualnie utworzyć się mających.

Walne Zebranie aplikantów adwokackich danej Izby Adwokackiej, zwołane przez Prezesa Izby Adwokackiej wybiera po ukonstytuowaniu się najpóźniej na 4 tygodnie przed Walnem Zgromadzeniem danej Izby Adwokackiej ze swego grona zwyczajną większością głosów odpowiednią ilość delegatów do poszczególnych organów samorządu adwokackiego.

---

*) Walny Zjazd wypowiedział się stanowczo przeciw wszelkiego rodzaju mechanicznemu ograniczeniu dostępu do adwokatury względnie aplikacji adwokackiej, gdyż byłoby to sprzeczne z istotą wolnego zawodu jakim winna być adwokatura i z art. 101. Konstytucji.

Komunikat.

Rada Naczelna Kandydatów Adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego wybrana przez I Walny Zjazd Kand. Adw. Małop. i Śląska Ciesz. odbyty w Krakowie, w dniach 5 i 6 czerwca 1927 ukonstytuowała się w następującym składzie: Prezes R.N. Dr Jerzy Stefan Langrod (Kraków), Wiceprezes R. N. Dr Adolf Czudowski (Lwów), Sekretarz R. N. Dr Jerzy Bryliński (Kraków), Skarbnik R. N. Dr Emilja Koszesówna (Kraków), Członkowie R. N. Dr Jan Tadeusz Bardel (Kraków), Dr Marek Eisenberg (Lwów), Dr Józef Hirsch (Kraków), Dr Włodzimierz Łycyniak (Lwów) i Zastępca czł. R. N. Dr Jakób Jerzy Feller (Lwów), Sekretarjat Rady Naczelnej mającej w r. 1927/28 swoją siedzibę w Krakowie, urzęduje przy ul. Karmelickiej 9.

Dr. JERZY STEFAN LANGROD.

O reformę aplikacji adwokackiej w Polsce.*)

Dzieje polskiej aplikacji adwokackiej sięgają nieomal mroków historji narodowej. Razem z uporządkowaniem wymiaru sprawiedliwości u początku niepodległego bytu Rzeczypospolitej wyłoniła się nieśmiało i w zmienności stosunków i zwyczajów gruntowała się coraz mocniej instytucja obrony sądowej. Ktoby więc chciał szukać początków dziejowych adwokatury polskiej i je odnaleźć, ten by musiał sięgnąć do zamierzchłej przeszłości. Młodsza od adwokatury istnieniem i tradycją aplikacja adwokacka wyłoniła się w toku dziejów z natury rzeczy znacznie później. Historja kształtuje się odwrotnie niż życie zawodowe; najpierw powstają patroni, a potem dopiero adepci. W miarę ewolucji dziejowej rosną wymagania kwalifikacyjne i powstaje konieczność teoretycznego i praktycznego przygotowania zawodowego. U podstaw rozwoju społecznego, w pierwotnym stanie kultury tych wszystkich wymogów niema; w adwokaturze rozstrzygają nie kwalifikacje i studja, ale wyłącznie moment zaufania. Z tem a nie innem kryterjum mamy do czynienia, kiedy mówimy o rzecznikach z czasów Bolesława Chrobrego (consiliarii) lub o zastępcach sądowych wyższego duchowieństwa w wieku XIII-tym (procuratores); to samo jeszcze kryterjum charakteryzuje stosunek mocodawcy zwanego pryncypałem do adwokata jako pełnomocnika w statucie Wiślickim Kazimierza Wielkiego z r. 1347 a więc pierwszej połowy XIV-go stulecia. „Qui vult procuratore utatur“ powiada statut będący pierwszem polskiem prawem pisanem, dotyczącem zawodu adwokackiego. „In iudiciis nostri Regni, quilibet homo cuiuscunque sit statut et conditionis, potest e t d e b e t habere suum advocatum“ stanowi pracodawca wprowadzając tem niejako wzory przymusu adwokackiego i fundując podwaliny ustawodawcze stanu adwokackiego. Wielce różnorodne i zmienne były jego dzieje. Musiał skrzepnąć, wzmocnić się, stworzyć zawód, materjalnie i formalnie od innych odrębny potem nawet stan społe-

---

*) Literatura: Stanisław Car „Zarys Historji Adwokatury w Polsce“ (Zeszyt I-szy, Warszawa, 1927), Payen — Duveau „Les Regles de la profession d'advocat et les usages du barreau de Paris“ Jean Appleton. „Traité de la profession d'avocat“ Paryż 1923), Henri-Robert „L'avocat“ (Paryż, Hachette, w cyklu „les caractéres de ce temps“), „Internationales Anwaltsblatt“ (Rocznik 1927, Wiedeń), Chavray de Boissy „L'avocat ou reflexions sur l'exercice du barreau“ (Paryż-Rzym, 1778), Feliks Ochimowski „Adwokatura, pogawędka na znany temat“. (Warszawa, 1899), Adolf Suligowski „O przygotowaniu pomocników adwokatów przysięgłych do zawodu obrończego“ (Warszawa, 1887), Roman Wierzchleyski „Korporacje adwokackie“ („Kraj“. 1887) i „Adwokatura zagranicą“ (Gaz. Sądowa, 1897), projekta ogólno-polskiej ordynacji adwokackiej znajdujące się w archiwum Stowarzyszenia Kandydatów Adwokackich okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

czny jako gałąż społeczności szlacheckiej — zanim aplikacja adwokacka stała się problemem wymagającym rozwiązania.

W czasie kiedy weszła w życie „magna charta“ adwokatury polskiej — jak ją nazywa monograf tego okresu Adw. Stanisław Car — a mianowicie konstytucja piotrkowska z r. 1511 a nawet i późniejsza konstytucja traktująca o prokuratorach z r. 1543, problem ten jeszcze nie istniał. Ustawodawstwo polskie dotyczące adwokatury aż niemal po wiek XVIII-ty nie miało jeszcze żadnej linji wytycznej, mimo oczywistej dążności do ujęcia ustroju praw i obowiązków zawodu w ścisłe szranki prawne. Dążność ta widoczna jest w łączeniu co czas pewien w jedną całość różnorodnych przepisów o adwokaturze w formie jednej konstytucji expressis verbis potwierdzającej poprzednie normy. W wieku XIV i początkach XV-go adwokaturę rozumiano jeszcze jako pewne odchylenie od obowiązku osobistego stawiennictwa strony w sądzie i jako instytucję o charakterze dogodności indywidualnej a więc instytucję par excellence prywatną; kwestje wewnętrzne adwokatury pozostały więc poza sferą prawa publicznego. Punkt przełomowy w tym rozwoju stanowi dopiero wiek XVI-ty z dwu ważkich przyczyn: w r. 1578 powstaje Trybunał koronny ze stałemi kadencjami w miastach trybunalskich Piotrkowie i Lublinie, który w laatach 1585 i 1589 rozprzestrzenia swoje orzecznictwo na obszar województw pruskiego, kijowskiego, wołyńskiego i bracławskiego, potem w r. 1581 powstaje takiż trybunał na Litwie z kadencjami w Wilnie i Grodnie. W Trybunale koronnym scentralizowano wymiar sprawiedliwości powierzony posłom i deputatom duchowieństwa, a więc osobom niezbyt świadomym nawet elementarnych zasad obowiązującego ustawodawstwa; z natury rzeczy współdziałanie czynnika adwokackiego w tak ukształtowanym wymiarze sprawiedliwości stało się rzeczą całkowicie niezbędną. Równocześnie jednak bujnie w XVI wieku rozwinięte życie publiczne z wszystkiemi jego wadami i zaletami walnie przyczyniło się do przemiany zawodu adwokackiego w instytucję o charakterze publicznym. Na ten mniejwięcej czas przypada przecież również stosunkowy rozkwit nauki prawa w Polsce. Prawo teoretyczne, którego nauka nigdy w dawnej Polsce szczególnie wysoko nie stała a do utworzenia w r. 1364 Wszechnicy Jagiellońskiej nie istniała wcale, wtenczas dopiero zdobyło większe znaczenie. Zygmunt Stary reaktywuje zawieszone od czasów Władysława Jagiełły wykłady prawa rzymskiego w Alma Mater a wiek XVI-ty wprowadza do programu nauk prawo polskie, ziemskie i miejskie uczone odtąd poza Uniwersytetem krakowskim w Akademji Zamojskiej i szkołach pijarskich Korony, a na Litwie statut litewski uczony w Akademji wileńskiej. Na dowód znaczenia jakie na przełomie XV-go i XVI-go wieku zdobył sobie w Polsce prawniczy stopień akademicki przytaczam fakt, że na dokumencie pokoju pruskiego z r. 1446 kasztelan Jan Ostroróg stopień doktora praw obojga stawia przed tytułem kasztelańskim. Choć

więc prawdziwie teoretycznym wykład prawa w dawnej Polsce nie stał się nigdy, jednak wpływ prawa i prawników był niezaprzeczalny i odtąd nie malał, choć może i nie rósł.

Wszystko to było genezą powstania w Polsce pojęcia „palestry“ lingwistycznie przejętego z języka greckiego, w którym oznaczało miejsce zapasów lub ćwiczeń. Nie było to verbum legis lecz powstało jak wszystkie omawiane instytucje w drodze zwyczaju i tradycji. Określano niem stan adwokacki czyli obrończy łączący w swojem łonie wszystkich zawodowych obrońców sądowych stanu szlacheckiego przy sądach i Trybunałąch, czy zwano ich najpierw procuratorami, przymówcami i rzecznikami czy potem od konstytucji Grodzieńskiej z r. 1678 „patroni causarum“ a więc patronami przy sądach niższych, a przy wyższych nakoniec mecenasami. Palestranci bez wyjątku musieli być nobiles czyli urodzeni, a więc szlachta, musieli być dalej posessionati i excessu notati — a nakoniec iurati. Arcyważna dla omawianego problemu Konstytucja Grodzieńska z r. 1726 powiada w tej mierze, że „patronowie i a g e n c i w Trybunałach powinni być szlachta y przysięgli iuxta Rotham inferius praescriptam: Ja N. Przysięgam Panu Bogu w Troycy S. Jedynemu, iż Stronie która mnie do Sprawy swoiey wokować będzie wiernie służyć będę, zbytecznego salarium po niey wyciągać nie będę, wziąwszy salarium od sprawy nie odstąpię, ani Rady na zwłokę świętey Sprawiedliwości y przeciwko Prawu na wyniszczenie stron pozywających się pryncypałom moim quovis dolore et praetextu dawać będę. Dokumentów które mi do sprawy powierzone będą na uniknienie sprawiedliwości taić nie będę. Tak mi Panie Boże dopomóż“. Rota ta identyczna dla Korony i Litwy powtarza się potem w Konstytucji Sejmu Koronacyjnego W. X Litewskiego z r. 1764, w Konstytucji W. X. Lit. na Sejmie Walnym Warszawskim z r. 1766 i we wszystkich niemal bez wyjątku normach dotyczących adwokatury w Polsce i na Litwie.

Tu po raz pierwszy mamy do czynienia z aktem ustawodawczym dotyczącym aplikacji adwokackiej w Polsce. Konstytucja Grodzieńska z r. 1726 nadaje aplikantom adwokackim — jak widzieliśmy — nazwę „agentów“ włączając ich pod względem obowiązków integralnie w skład palestry, nie wdając się wcale w wewnętrzne różniczkowanie składu palestry i w podział praw między patronów a agentów. Kwestjami temi zajęły się dalsze konstytucje: Sejmu koronnego z r. 1764, W. X. Lit. na Sejmie Walnym Warsz. z r. 1766, Sejmu Extraordynaryjnego Warszawskiego z r. 1768 i inne, zbierając dotychczasowy materjał kodyfikacyjny rozrzucony po konstytucjach różnych czasów w jedną jako tako zwartą i ścisłą całość. Jak więc Konstytucja Piotrkowska z r. 1511 stała się „magna charta“ adwokatury Polskiej, tak konstytucja Grodzieńska z r. 1726 miała się nią stać dla polskiej aplikacji adwokackiej. Jej szczególne znaczenie dla omawianego problemu wynika także i ztąd, że

późniejsze konstytucje utrzymują w mocy jej treść jak np. konstytucja z r. 1775 tak, że przetrwała ona w układzie niewiele stosunkowo zmienionym jako ordynacja palestry aż po upadek państwowy Rzeczypospolitej.

Zarysy ustrojowe palestry polskiej wogóle, a aplikacji w szczególności tak, jak je ustawodawca zakreślił normami z lat 1726—1768 przedstawiały się następująco: Na zewnątrz wszyscy palestranci, a więc tak mecenasi czy patroni jak agenci czyli aplikanci tworzyli jeden stan wspólny. Wszystkim palestrantom wspólny był przedewszystkiem obowiązek posiadania klejnotu szlacheckiego aż do czasu Konsytucji Sejmu Extraordynaryjnego Warszawskiego z r. 1768, która warunek ten — dotąd conditio sine qua non — częściowo uchyliła; „gdy nie wszyscy Królestwa naszego obywatele mają szczęście być kleynotem szlachectwa przez urodzenie, albo łaskę naszą zaszczyconemi, a wielu iest którzy przez cnotliwe przymioty, y applikacją do nauk, osobliwie zaś do prawa, są do usług publicznych przydatni, więc zachęcaiąc takowych kondycyi miejskiej ludzi rodzay do tym większego sposobienia się ad usus publicos: konstytucyą Seymu Convocationis 1764 oddalaiącą ich a patrocinio w wszelkich Sądach, obiaśniamy, pozwalając, żeby wyiąwszy Trybunały Główne Koronne, Ziemskie y Grodzkie, w Sądach naszych Zadwornych, w Komissyach Skarbowych, Woyskowych, w Sądach Marszałkowskich et in Judicio mixto, patrocinio fungi mogli“ brzmi wczesnym liberalizmem tchnący tekst konstytucji warszawskiej. Odtąd więc tylko przed Trybunałami patronizować mogła jedynie szlachta a dalsza ewolucja wyprzedzając reformy Sejmu czteroletniego doprowadziła do obejścia tego warunku tą drogą, iż klejnot szlachecki nadawano osobom którym urodzenie przeszkadzało w wykonywaniu adwokatury przed Trybunałem, od obowiązku zaś nabycia dóbr ziemskich celem zdobycia charakteru „possesionati“ zwalniano indywidualnie na dłuższy przeciąg czasu. Wszyscy palestranci musieli dalej być iurati wedle wspólnej roty, wszystkich obowiązywały surowe przepisy konstytucyj o incompatibiliach, o odpowiedzialności dyscyplinarnej przed sądem, przepisy zwyczajowe o stroju palestranckim, przepisy o wolności słowa i obronach z urzędu etc. Wszyscy mieli jednakowe prawo do szacunku ze strony Sądu i stron w myśl konstytucji Grodzieńskiej dla Litwy z r. 1726 „o zachowaniu Honestatis od Stron y od Sędziów w Trybunale“. Istotne natomiast różnice zewnętrzne były następujące: agent miał prawo zastępowania patrona tylko na mocy jego upoważnienia, w niektórych tylko czynnościach zastępczych i nadto wedle statutu W. X. Litewskiego z r. 1744 „agenci krom Patrona ani kopiey pozwu prosić nie będą mogli, ani wzdawać, ani u sądu stawać i kontrowertować nie będą“. Wynika stąd, że aplikant staropolski nie miał ani prawa samozarobkowania ani też prawa prowadzenia spraw na własną rękę „ne ex abrupto et imprudenter advocationis officium exerceat“. Można też nad-

mienić, że przepisy które dzisiaj określilibyśmy mianem „numerus clausus“, powszechne w Polsce o ile chodziło o patronów i mecenasów trybunalskich, nie miały w ogóle a w każdym razie w równej mierze zastosowania do agentów czyli aplikantów.

Wewnętrzne stosunki ustrojowe palestry zwyczajowo ułożyły się w następujący sposób: sposób i warunki dopuszczenia do aplikacji i do adwokatury nie były nigdy ściśle unormowane. Nie ulega wątpliwości, że w zasadzie personalne i rzeczowe warunki były mutatis mutandis identyczne i tu i tam. Czas trwania aplikacji również był chwiejny i zwyczajowy: zasadniczo aplikacja trwała 2 lata, a w wypadku gdy agent zamierzał poświęcić się zawodowej praktyce kratkowej mogła trwać i do 4-ch lat. Wiadomo jednak, że a casu ad casum, w zależności od uzdolnień i stosunków agenta, już po roku aplikacji stawał agent u kratki sądowej jako patron a więc palestrant samodzielny przy niższym sądzie. Patroni ci byli kadrami mecenasów przy trybunałach. Porządek aplikacji był ogółem tego rodzaju, że w pierwszym roku agent przysłuchiwał się obronom patronów w sądzie a w biurze spełniał czynności manipulacyjne, a więc przepisywał sumarjusze i porządkował dokumenty; dopiero w następnych latach aplikacji zaprawiał się do zawodu przez robienie kwerend w kancelarjach ziemskich i grodzkich, wypisywanie dokumentów, redagowanie pozwów i illacyj oraz obronę ubogich więźniów. Po dopuszczeniu do patronizacji agent był powtórnie zaprzysiężony i skreślano go z regestrów aplikantów.

Na tych zasadach oparta aplikacja adwokacka przetrwała niemal bez zmian aż do upadku Polski. Nie wszedł w życie projekt kodeksu Andrzeja Zamojskiego z r. 1778 który pierwszy podkreśla konieczność teoretycznego przygotowania prawnego aplikantów, a przewiduje obowiązek trzechletniej praktyki w sądzie lub urzędzie i czasowo nieustalonej praktyki u patrona. Niewiele zmieniła w ustroju aplikacji Konstytucja Sejmu Grodzieńskiego z r. 1793, a jako ostatnia przedrozbiorowa norma prawa polskiego w tym przedmiocie miała się już tylko stać dowodem dobrych chęci swych twórców. Z upadkiem niepodległego bytu państwa skończyła się też jedność adwokatury i aplikacji polskiej. Zaborcy zahamowali swoimi reformami swobodny rozwój życiowy palestry w myśl własnych tradycyj, zwyczajów i norm; robili co można, by rozwojowi temu przeszkodzić, a natomiast wtłoczyć całokształt prawnego życia danego zaboru w specjalnie skrojone ramy własnego ustawodawstwa. Naturalnym tego wynikiem było, że adwokatura polska odbiegła z jednej strony od własnych tradycyj, a z drugiej strony kształtowała się razem z aplikacją w każdym zaborze całkowicie odmiennie.

W zaborze rosyjskim przez blisko wiek jeszcze, bo aż do roku 1876 podstawy rozwoju i ukształtowania adwokatury opierały się w stosunkowo większej mierze na pierwiastkach polskich. Feliks Łubieński, Minister Sprawiedliwości Księstwa

Warszawskiego w drodze rozporządzenia ministerjalnego o organizacji sądownictwa cywilnego z 13. V. 1808 unormował na długie lata adwokaturę i aplikację adwokacką na obszarze Księstwa, w duchu francuskim z uwzględnieniem tradycji polskiej. Aplikant ukończyć musiał szkołę prawa i przedłożyć świadectwo ukończonych studjów teoretycznych w kraju lub zagranicą, a potem aplikować w prawie praktycznem przez czas bliżej nieoznaczony, by wreszcie złożyć przed wydziałem egzaminacyjnym, złożonym z 3-ch sędziów trybunału 1-ej instancji egzamin asesorski z praktycznego prawa. Wtedy dopiero zostawał patronem nominowanym przez Ministra Sprawiedliwości na podanie trybunału 1-ej instancji, a po zdaniu egzaminu teoretyczno-praktycznego zw. „sędziowskim“ mógł dostać nominację na adwokata lub mecenasa. Rozporządzenie przewidywało nadto organizację izb obrończych niewprowadzoną w życie ale będącą dowodem słusznego ujęcia przez autora problemu samorządu adwokackiego. Ta reforma łącznie z wprowadzoną przez nią zupełną zależnością palestry od sądownictwa przetrwała w swych zasadach okres Królestwa Kongresowego aż po rok 1876. Zmiany przeprowadzone w międzyczasie, a także i po r. 1876. miały raczej charakter formalny, potem rusyfikacyjny niż merytoryczny (np. wprowadzenie nazwy adwokata przysięgłego i pomocnika adwokata etc). Dopiero naczelnik Państwa Polskiego dekretem z 24/ 12 1918 w przedmiocie statutu tymczasowego palestry zreorganizował aplikację adwokacką w b. zaborze rosyjskim w następujący sposób: utrzymano w myśl tradycji polskiej naczelną zasadę, że palestrę tworzą adwokaci i aplikanci adwokaccy utrzymując jednak przysięgę tylko dla adwokatów. Aplikant musi absolwować studja uniwersyteckie na wydziale prawa, odbyć dwuletnią praktykę sądową ukończoną egzaminem dla aplikantów sądowych, być nieposzlakowany pod względem moralności i uzyskać przyjęcie do kancelarji patrona. Aplikacja adwokacka trwa 2 lata i kończy się egzaminem adwokackim składanym przed komisją wyznaczoną przez radę adwokacką. Do samorządu zawodowego, a więc izb adwokackich aplikanci w zasadzie wchodzą, jednak w władzach samorządowych tj. radzie adwokackiej i naczelnej radzie adwokackiej oraz sądzie dyscyplinarnym swych przedstawicieli nie mają. Samodzielnie aplikant spraw prowadzić nie może, lecz jedynie na mocy specjalnego upoważnienia adwokata i pod jego odpowiedzialnością. Rozp. Prez. Rzplitej z r. 1926 rozszerzyło niejako uprawnienia aplikantów przez możność wyznaczania ich do poszczególnych spraw karnych jako obrońców z urzędu. Praktyka życia w b. zaborze rosyjskim poszła w kierunku rozszerzania uprawnień aplikantów i doprowadziła do tolerowania samodzielnego prowadzenia spraw w sądach pokoju na własny rachunek (prócz spraw przeciw własnemu patronowi) i utrzymywania się z tych spraw w miejsce stałej płacy. Wewnętrzne zarządzenia rad adwokackich wprowadziły obowiązek uczęszczania aplikantów na seminarja specjalne. W praktyce ograniczeń przy przyjmowaniu

do adwokatury i dopuszczaniu do aplikacji niema, natomiast dopuszczenie kandydata do bezpłatnej aplikacji sądowej uzależnione jest od ilości etatów a tem samem wielce utrudnione i w dużej mierze pozostawione dowolności sądów apelacyjnych.

W zaborze pruskim problem adwokatury unormowała ordynacja adwokacka z 1. VII 1878 znowelizowana w r. 1910. Aplikacja adwokacka w istotnem tego słowa znaczeniu tam wogóle nie istniała. Dostęp do wykonywania zawodu adwokackiego ma tam wedle naczelnej zasady ordynacji każdy, kto ma zdolność do sprawowania urzędu sędziowskiego. Aby zaś uzyskać tę zdolność musi kandydat wedle znowelizowanngo w r. 1898. §. 2 ustawy o ustroju sądów z r. 1877 absolwować trzechletnie studjum prawne na uniwersytecie i złożyć egzamin tzw. referendarski a następnie przez 3 lata aplikować w sądzie i złożyć egzamin sądowy tzw. asesorski. Część aplikacji powinna być odbyta u adwokata (w wymiarze 6 miesięcy) co jednak w praktyce faktycznie zdarzało się i zdarza całkiem chyba wyjątkowo. Wpisu na listę adwokatów dokonywał następnie Wydział Izby Adwokackiej wedle obowiązujących dość ścisłych przepisów. Polska uregulowała kwestję aplikacji adwokackiej Rozporządzeniami z r. 1922 i Ustawą z r. 1924 tak na obszarze byłej dzielnicy pruskiej jak i górnośląskiej części W-dztwa Śląskiego. Prócz identycznych jak dawniej wymogów z zakresu 3-ch letnich studjów teoretycznych i 3-ch letniej aplikacji sądowej wprowadzono w Polsce obowiązek sprawowania przez aplikanta sądowego w b. dzieln. pruskiej po złożeniu egzaminu asesorskiego przez 2 lata czynności asesora, sędziego, prokuratora lub członka sądu administracyjnego. Łączna więc aplikacja trwa dalej lat 3 w sądzie, a następnie obowiązuje dwuletnie sprawowanie urzędu sędziowskiego. Aplikanci nie należą do samorządu zawodowego, skoro pojęcie aplikacji adwokackiej jest tu wogóle obce.

W zaborze austrjackim wedle powszechnej organizacji sądów z 1/5 1871 oraz dekr. nadw. z 6/9 1800 Nr. 508 Dz. u. do wykonywania adwokatury niezbędnem było złożenie egzaminów ścisłych, uzyskanie stopnia doktorskiego i 3-ch letnia praktyka po uzyskaniu doktoratu u adwokata. Prowizoryczna ordynacja adwokacka z 16/8 1849 Nr. 364 Dz. U. (§. 12 b) przepisała obowiązek 3-ch letniej praktyki dla kandydatów adwokatury po złożeniu doktoratu w sądzie, urzędzie skarbowym lub u adwokata wzgl. 5-cio letniej praktyki po ukończonych studjach prawnych bez względu na czas uzyskania stopnia doktorskiego. Ta 3-ch letnia praktyka adwokacka istniała tak do r. 1821 a więc w czasie wolnozawodowości adwokatury austrackiej jak i potem do r. 1868 a więc w czasie obowiązywania zasady numerus clausus. Dopiero obecnie obowiązująca ordynacja adwokacka z 6/7 1868 Nr. 96. D. U. przywracając wolnozawodowość wprowadziła obowiązek 7-mio letniej praktyki adwokackiej obligatoryjnej w tem conajmniej 1-o rocznej praktyki bezpłatnej w sądzie. Pozostał dalej obowiązek złożenia

doktoratu prawa jako warunek uzyskania substytucji do zastępstwa przed sądami okręgowemi i apelacyjnemi oraz złożenia egzaminu adwokackiego po 4-ch latach odbytej praktyki. Wprowadzono samodzielność w prowadzeniu spraw karnych przez egzaminowych kandydatów adwokackich wpisanych na listę obrońców w sprawach karnych przy równoczesnem wykluczeniu możliwości samodzielnego prowadzenia spraw na własną rękę i własny rachunek w innych dziedzinach przed wpisem na listę adwokatów. Wykluczono kandydatów adwokackich od uczestniczenia w samorządzie zawodowym, a więc w izbach, wydziałach i radach dyscyplinarnych izb adwokackich przy równoczesnem podporządkowaniu ich temu samorządowi, wykluczono ich dalej od składania przysięgi adwokackiej. Praktyka poszła w kierunku usunięcia wszelkich ograniczeń poza względami rzeczowemi przy przyjmowaniu na praktykę sądową bezpłatną i praktykę adwokacką oraz wręcz odwrotnie niż w zaborze rosyjskim w kierunku ograniczania uprawnień aplikantów.

W ten więc sposób przedstawia się pokrótce historja aplikacji adwokackiej na ziemiach polskich i jej ukształtowanie obecne, przetrwałe z czasów zaborczych. Zanim przejdziemy do scharakteryzowania obecnego stanu rzeczy i wysnujemy konkluzje na temat konieczności reformy, winniśmy się zapoznać ogólnikowo z równie ważnem dla objektywnej oceny problemu porównawczem przedstawieniem stanu i ustroju aplikacji adwokackiej w współczesnych ustrojach państwowych idąc od zachodu ku wschodowi.

I tak: W Stanach Zjednoczonych A. P. wszystkie ustawodawstwa stanowe wymagają od kandydatów ukończenia studjów prawnych. Niektóre z nich jednak zadowalają się 2- lub najwyżej 3-letnią aplikacją u adwokata, a inne znowu żądają uprzedniego ukończenia studjów teoretycznych. Wszystkie jednak bez wyjątku dopuszczenie do adwokatury czynią zależne od złożenia egzaminu przed komisją egzaminacyjną złożoną gdzieniegdzie z urzędników wyznaczonych przez sąd, gdzieniegdzie z prawników praktycznych nie zajmujacych stanowisk urzędowych. W większości stanów kobiety dopuszcza się do aplikacji i adwokatury. W stanie Illinois musi kandydat przedłożyć dyplom ukończenia czteroletnich studjów w szkole średniej dającej absolwentom dostęp na uniwersytet, dalej poświadczenie uczęszczania przez 72 tygodni na uniwersytet (College), nadto uczęszczać do publicznej szkoły prawa przez conajmniej 1200 godzin w ciągu conajmniej lat 3-ch i złożyć odpowiednie egzaminy, a wkońcu po 4-o letniej aplikacji u adwokata przez conajmniej 36 tygodni na rok złożyć egzamin praktyczny przed Stałą komisją egzaminacyjną (State Bord of Law Examiners). Ta dopiero udziela lincencji do wykonywania zawodu adwokackiego. Kongres American Bar Association odbyty w Cincinnati w r. 1921, a poparty przez konferencję waszyngtońską z r. 1922 postawił dezyderat 2-letniej nauki w uniwersytecie i 3-ch letniej nauki w szkole prawa. W Anglji właściwej aplikacji adwo-

kackiej w naszem rozumieniu niema. Tzw. „Inns of Court“ (dosłownie „oberże trybunałów sprawiedliwości“) będące przeżytkiem dawnej instytucji adwokackiej łączącej w sobie hotel i restaurację o charakterze klubowym z biurem, urządzają 12-trymestrowe kursa prawa praktycznego, zakończone egzaminem składanym przed komisją zw. „Council of Legal Education“. Egzamin zdany uprawnia tę korporację adwokatów (nie kandydata) do dopuszczenia egzaminowanego do adwokatury jako „junior counsel“ (najniższy stopień adwokacki) którym już może zostać całe życie o ile nie uzyska godności radcy królewskiego (King’s Counsel, w skrócie „K. C.“). Tzw. „clerk“ nie jest wcale aplikantem, lecz jest rodzajem dependenta adwokackiego, przejmującego na siebie materjalno-biurową część agend adwokata ale nie mogącego samemu dostąpić do adwokatury. We Francji starodawna tradycja podniosła stan adwokacki, a tem samem i aplikację adwokacką do wyżyn społecznych gdzieindziej niebywałych. Ujął ją na nowo w przepis pozytywny po wojnie dekret z 20 czerwca 1920 który w przedmiocie aplikacji stanowi co następuje: aplikant adwokacki bez względu na płeć noszący tytuł „avocat stagiaire“ musi być licencjatem praw (po 3-ch letnich studjach uniwersyteckich) i po przyjęciu przez Wydział Izby Adwokatów ma prawo bronienia przed sądem prócz czasu w którym jest aplikantem u „avoué“ lub u notarjusza. Aplikacja trwa lat 3, lecz wyjątkowo na życzenie aplikanta lub zarządzenie prezesa izby w pewnych wypadkach może być przedłużona do lat 5. Aplikant ma obowiązek: brać czynny udział w ćwiczeniach aplikantów zorganizowanych wedle regulaminu każdej izby pod przewodnictwem Prezesa Izby (batonnier) a dzielących się na sekcje łączące po 20 aplikantów, brania udziału w konferencjach aplikantów tam, gdzie one istnieją (np. w Izbie Paryskiej wedle jej regulaminu obecność na posiedzeniach konferencji jest obowiązkowa, a konferencje te poświęcone są omawianiu casusów prawnych itp.; godność sekretarza konferencji nadawana przez wydział izby adw. jest dla aplikanta wyjątkowo znacznem wyróżnieniem), dalej uczęszczania na audjencje, nakoniec zaś o ile to możliwe aplikacji w biurze adwokata, avoué, notarjusza lub sądu. Aplikanci nie biorą więc udziału bezpośrednio w samorządzie adwokackim i w radach dyscyplinarnych choć składają przysięgę, ale mają jakgdyby swój własny samorząd pod przewodnictwem prezesa izby adwokackiej z swoimi wybrańcami. Cieszą się oni we Francji bardzo, może nawet zbyt znaczną wolnością zawodową wykonując zawód często na własną rękę i mogąc a nie musząc praktykować u adwokata czy w sądzie. Widzimy też, że przejście od studjów teoretycznych do adwokatury jest dość trudno uchwytne, gdyż niema tu ani egzaminów praktycznych ani praktyki obowiązkowej. Natomiast kryterjum zdatności aplikanta są ćwiczenia dla aplikantów i konferencje aplikacji (conferences du stage) a więc punkt ciężkości leży tu w systemie seminaryjnym, przyczem należy podkreślić wysokie etyczne i rzecby można towarzyskie wymagania w sto-

sunku do aplikantów. Szczególna waga ustroju aplikacji francuskiej leży w jej wpływie na ustawodawstwa powojenne i na praktyczne połączenie prastarej tradycji z potrzebami i wymogami życia praktycznego. W Belgji warunki dopuszczenia do adwokatury bez względu na płeć są następujące: stopień doktorski, obywatelstwo belgijskie, złożenie przysięgi publicznej i nietrudnienie się innym zawodem poza adwokaturą. Sądy sprawują kontrolę etycznych kwalifikacyj kandydatów mogąc odmówić dopuszczenia do przysięgi a kandydat musi być wprowadzony przez jednego z adwokatów. Nie ma więc ścisłych przepisów o aplikacji, w naszem rozumieniu. W Danji aplikant musi mieć studja prawne teoretyczne i 3-ch letnią praktykę u adwokata by zostać adwokatem przy sądach niższych a dopiero egzamina wymagane są przy staraniu sie o dopuszczenie do do adwokatury przy sądach apelacyjnych lub sądzie najwyższym. Tak więc każdy ze stopni niższych w adwokaturze samej jest niejako rodzajem aplikacji w stosunku do stopni wyższych. Szwecja jest jednem z rzadkich państw nie znających wogóle adwokatury jako zawodu uznanego przez prawo. Życie samo stworzyło zrzeszenie adwokatów szwedzkich z szeregiem kół prowincjonalnych łączące faktycznych adwokatów; żeby zostać członkiem tego zrzeszenia trzeba mieć pewne wykształcenie prawne oraz pozatem pewne doświadczenie praktyczne zdobyte czyto pod kierunkiem członka zrzeszenia, czytoż w czasie aplikacji sądowej lub sprawowania urzędu sędziowskiego. Oczywiście nie jest to aplikacja właściwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd orzecznictwa.

(Mo) Orzecznictwo cywilne Sądu Najwyższego.

Ad § 567 **uc**. Dowód, że spadkodawca, uznany za umysłowo chorego, był zdrów na umyśle w czasie czynienia rozporządzenia ostatniej woli, może być przeprowadzony także ze świadków; wystarczyć może jednak tylko wtedy, gdy ze względu na osoby świadków i w danych okolicznościach da bezwzględną pewność, że spostrzeżenia świadków zasługują na to, by na nich całkowicie polegać. (Orz. S. N. z 11/5, 1926, III. Rw. 734/26).

Ad § 582 **uc.** Ślepy może ustnie pozasądownie zeznać ważnie rozporządzenie ostatniej woli. (Orz. S. N. z 30/XI. 1926. III. Rw. 75/26).

Ad § 604 **uc.** Jeżeli spadkodawca na przypadek, gdyby ustanowiony dziedzic z wojny nie powrócił, podstawia drugiego dziedzica, to podstawienie to staje się bezskutecznem, gdy dziedzic główny do śmierci spadkodawcy z wojny powrócił, ale poszedłszy ponownie na wojnę, zginął. lub wogóle już więcej ponownie nie powrócił. (Orz. S N. z 13/X. 1926. III. R. 761/26).

Ad § 1247 **uc.** Warunek zawarty w kontrakcie darowizny z § 1247. uc., że kontrakt się rozwiązuje na przypadek, gdyby obdarowani wzbraniali się spełniać świadczenia w kontrakcie oznaczone, — uważa się za niedołożony. (Orz. S. N. z 21/9. 1926. III. Rw. 75/26).

Drukarnia Powszechna w Krakowie pod zarządem P. Weintrauba.